Nr. 181. Lwów — Czwartek dnia 7 Sierpnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi [illegible]
w Lwowie i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
[illegible]
Prenumerata w Lwowie miesięcznie [illegible] h.
Numer [illegible] we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, [illegible] reklamy dla balów, [illegible], spisy składek, [illegible], mniejszych przedmiotów i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kreśnicą wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Kajetana W. | Uśpien. ś. Anny
Jutro: św. Cyryaka M. | Hermolausza M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 4 m. 50
Zachód „ „ 7 m. 20
Długość dnia godzin 14 minut 30
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Bilans handlowy Austro-Węgier.

Mamy przed sobą ostateczne cyfry handlu zagranicznego naszej monarchii za pierwszych sześć miesięcy roku bieżącego. Nie są one pocieszające, gdyż wykazują w porównaniu z pierwszem półroczem roku poprzedniego bardzo znaczne zmniejszenie się nadwyżki naszego exportu nad import. W pierwszem półroczu bowiem roku minionego wywieziono z naszej monarchii za granicę towarów łącznej wartości 884 milionów koron, sprowadzono zaś z zagranicy do nas towarów za 815 milionów. Mieliśmy zatem nadwyżkę exportu nad import w sumie 69 milionów koron; zaś w pierwszem półroczu bieżącego roku export nasz wynosił 903 milionów, import 876 milionów, a więc nadwyżka exportu spadła do 27 milionów. Inaczej mówiąc, jest tegoroczny nasz bilans handlowy za pierwszych sześć miesięcy o 42 mil. koron gorszy od zeszłorocznego, pomimo, że cały obrót handlu zagranicznego naszej monarchii, a więc export i import, powiększył się w tych sześciu miesiącach o 80 milionów koron. Ten wzrost ogólnego obrotu handlowego nie rozdzielił się jednak równomiernie na eksport i import i to jest powodem pogorszenia się naszego bilansu handlowego, export bowiem zwiększył się tylko o 19 milionów, a import aż o 61 milionów.

Import, wynoszący, jak rzekliśmy wyżej, 876 milionów koron, rozdziela się w sposób następujący: Surowców sprowadziliśmy za 534,900.000 koron, półfabrykatów za 123,700.000 a fabrykatów za 217,500.000 koron. Przechodząc pozycye wartości sprowadzonych z zagranicy towarów, widzimy, że wartość importu kawy zwiększyła się o 3 miliony koron, nie dlatego jednak, że konsumcya jej w obrębie naszej monarchii wzrosła niepomiernie (zwiększyła się ona tylko o 7.000 centnarów) ale dlatego, że cena kawy w handlu hurtownym podrożała. Wartość importu zboża wzrosła o 4.800.000 K., owoców południowych o 1.400.000, ryżu o 2 miliony koron. Największy jednak wzrost wykazuje import wełny i bawełny. Wartość wełny sprowadzonej w pierwszem półroczu br. do Austro-Węgier wynosi kolosalną sumę prawie 96 milionów koron i jest o 20 i pół miliona koron większą od importu wełny w pierwszem półroczu roku 1901. Import bawełny przedstawia wartość przeszło 65 milionów koron i zwiększył się o 11,900.000 koron. Import jedwabiu zwiększył się o 3,900.000 koron na 23 i pół miliona koron, import lnu o 600.000 na 13,170.000, juty o 600.000 na 10,275.000 koron. Wogóle za sprowadzoną bawełnę i wełnę płacimy zagranicznym producentom najwięcej pieniędzy i tylko za te dwa artykuły zapłaciliśmy w pierwszem półroczu z górą 161 milionów. — Daleko w tyle stoi za nimi węgiel, którego sprowadziliśmy za 39,331,000, potem idzie tytoń 29.471.000, skóry i towary skórzane 23,290.000, kawa 22,041.000, maszyny 20,966.000 itd. Bądź co bądź z tego, że import wełny i bawełny tak znacznie wzrósł, wnosić należy o rozwoju naszego przemysłu tkackiego i o zwiększonem zapotrzebowaniu wyrobów sukiennych, bawełnianych, płócien itd., w obrębie monarchii.

Co się tyczy wartości exportu, to pierwsze w nim miejsce zajmuje wciąż jeszcze cukier, ale wartość jego spada w tempie bardzo szybkiem. Wartość cukru, wywiezionego z Austro-Węgier od 1go stycznia do 30go czerwca br. wynosi 71,887,539 koron i jest o 9.255.000 koron niższą od wartości cukru wywiezionego w pierwszem półroczu 1901. Niestety zachodzi obawa, że skutkiem zmienionych przez konferencyę brukselską konjunktur przemysłu cukrowego, ta tak pokaźna pozycya naszego bilansu handlowego coraz gorzej wyglądać będzie. Drugie miejsce po cukrze zajmują w eksporcie naszym jaja. Wywieźliśmy ich w pierwszem półroczu za 59.104000 koron i w tym bodaj artykule uzyskaliśmy pokaźną nadwyżkę 6,759.000 w porównaniu z rokiem poprzednim. Jeszcze większy wzrost okazuje eksport bydła rzeźnego, reprezentujący wartość 42,318.000 koron, o 10 milionów koron większą od tej wartości, jaką miało bydło wywiezione w pierwszem półroczu 1901. Za to export drzewa wykazuje bardzo znaczny spadek o przeszło 10 milionów koron, głównie z powodu pogorszenia się stosunków w Niemczech, stanowiących dotychczas główny rynek zbytu dla naszego drzewa.

Z bilansu tego, zawierającego cały las cyfr, wyrwaliśmy kilka najbardziej zajmujących. Zdaje nam się, że zawierają one bardzo wyraźną wskazówkę, iż wobec tego, że export cukru, odgrywającego tak ogromną rolę w naszym bilansie handlowym, upada, koniecznie należy czynnikom decydującym starać się z jednej strony o pozyskiwanie nowych rynków zbytu za granicą dla naszych artykułów, z drugiej zaś strony o ograniczenie importu tych obcych produktów, które mamy u siebie i bez których obejść się możemy, — ażeby broń Boże nie dopuścić do tego, by nasz bilans handlowy stał się biernym. O tem powinien myśleć i rząd i parlament przy uchwalaniu nowej taryfy celnej i przy odnawianiu traktatów handlowych.

Zamieszki we Francyi.

O ile sądzić można z wypadków, które rozgrywają się teraz we Francyi, przebrała się wreszcie miara cierpliwości katolików francuskich. Organizują się oni i zaczynają stawiać opór wcielonemu w dzisiejszym gabinecie, a w szczególności w prezesie ministrów p. Combes, radykalnemu fanatyzmowi. W tej zaś walce występują przeciwko polityce antireligijnej rządu nietylko katolicy, ale i te wszystkie żywioły, którym sekciarstwo i doktrynerstwo nie odebrały jeszcze do reszty trzeźwości sądu i w których nie zatarło się poczucie słuszności, sprawiedliwości i wolności.

Ta walka, rozpoczynająca się we Francyi na całej linii, będzie ciężka i uporczywa. Zważyć bowiem należy, że p. Combes i towarzysze liczyć mogą na bezwzględne poparcie nietylko wszelkich fanatyków nietolerancyi, ale i rewolucyonistów, upatrujących w dzisiejszym wewnętrznym zamęcie grunt nadzwyczaj podatny dla swego zgubnego posiewu. Komitet federacyi socyalistycznej stanął otwarcie po stronie gabinetu i wydał przed kilku dniami odezwę, w której powołuje się na „prawa wiedzy i rozumu", gwałcone jakoby przez duchowieństwo, a przez szkoły katolickie w szczególności.

Rozumie się samo przez się, że ten jawny sojusz rządu z przedstawicielami politycznego, społecznego i gospodarczego przewrotu odstręczył jeszcze bardziej od rządu wszystkie umiarkowane żywioły, niepodejrzywane nawet o gorące uczucia katolickie. Tak główny organ liberalnego mieszczaństwa francuskiego *Journal des Débats* poddaje zarówno ową odezwę socyalistów, jak i politykę rządu ostrej krytyce, pisząc między innemi:

„Rzeczą nie jest jasną, co to są „prawa wiedzy i rozumu"; tem wyraźniejszy jest natomiast zamiar uciekania się do gwałtu. Zamiar ten odpowiada wypadkom, jakie sprowokował fatalny okólnik prezesa ministrów. Z tego powodu p. Combes polecany jest przez swych przyjaciół podziwowi publicznemu i właśnie też z tego powodu opinia publiczna potępia surowo jego politykę. Ustawa o stowarzyszeniach wywołała kwestyę drażliwą i niebezpieczną dla spokoju publicznego. Potrzeba było przeprowadzić ją z siłą i taktem. Pan Waldeck-Rousseau nie chciał złożyć nam dowodu, że umie się z nią obchodzić i powierzył ją innym rękom. Pan Combes użył delikatnego tego narzędzia z brutalnością prostaka; uderzał niem ze ślepą zaciekłością na prawo i na lewo, szczęśliwy, że wolno mu uderzać, i zdumiony impetem własnych swych uderzeń. Kraj, który mu się przygląda, protestuje przeciwko temu widowisku. Rzeczą też jest możliwą, że p. Combes, porwany prądem, puszczonym w ruch przez siebie, nie zdoła nim kierować, a nawet choćby tylko utrzymać się na jego powierzchni".

Niewiadomo, jakich środków w dalszym ciągu walki chwycić się zamyślają obrońcy nietylko Kościoła, jego instytucyj i organów, ale wogóle swobody sumienia, gwałconej przez dzierżący władzę fanatyzm radykalnych sekciarzy. W każdym jednak razie praktykowane już tu i owdzie przeniesienie walki na ulicę, uciekanie się do burzliwych manifestacyj, jest krokiem już z praktycznego punktu widzenia wielce ryzykownym i zgubnym. W walce tego rodzaju odniosą zawsze zwycięstwo właściwi bohaterowie ulicy, wprawieni w bójki uliczne i zawodowi demagogowie, pomijając już fakt, że demonstracye takie dadzą kołom decydującym wygodny i dogodny pozór do stosowania względem swych przeciwników jeszcze surowszych środków prześladowczych. Jedynie ściśle przestrzeganie drogi legalnej zapewni obrońcom prawdziwej wolności moralne i materyalne zwycięstwo. Jak słusznie zaznacza świeżo ogłoszona odezwa republikańskich senatorów i deputowanych lyońskich, jedynie sądy upoważnione są do rozwiązania tego groźnego zatargu. Żywić też można nadzieję, że sądy francuskie zachowały sobie odwagę i bezstronność, potrzebną do uchylenia wykrętnej i fałszywej interpretacyi, jaką p. Combes nadał w swym okólniku ustawie o stowarzyszeniach.

Zwycięstwo umiarkowanych żywiołów nad radykalnym fanatyzmem dzisiejszych władzców Francyi i z tego powodu jest prawdopodobne, że rozporządzenia prezesa gabinetu, zamykające od jednego zamachu kilka tysięcy szkół duchownych, obarczą nowymi i olbrzymimi ciężarami ludność i tak już przeciążoną brzemieniem podatków. Na tym zaś punkcie kapitalistyczne na wskroś, pogrążone w materyalizmie społeczeństwo francuskie, jest nadzwyczaj drażliwe. Te nowe ciężary oblicza *République Française* w ten sposób: Było 4.725 szkół publicznych, pozostawionych przez gminy w rękach męskich i żeńskich stowarzyszeń religijnych. Do tych 4.725 publicznych szkół duchownych doliczyć jeszcze wypada 13.755 wolnych szkół kościelnych, a więc wogóle, że członkowie kongregacyi nauczali w 18.480 szkołach początkowych. Ponieważ ogólna liczba tych szkół wynosiła w 1898 roku 83.105, przeto kongregacye duchowne utrzymywały prawie czwartą część szkół elementarnych we Francyi. W owym roku wydatki na cele wychowania publicznego wynosiły ogółem 192 494.662 franki. Zamknięcie więc szkół katolickich obciąży skarb państwa nowym wydatkiem 60 milionów, nie licząc już pierwszego kosztu urządzenia nowych lokalów szkolnych.

Jeśli zaś się zważy opłakany teraz stan francuskich finansów państwowych, to twierdzić można, nie narażając się na zarzut przesady, że już ta sama zwyżka wydatków zadać może cios rządowi.

Jubileusz Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Kalwarya 4 sierpnia.

Raz wraz odzywają się śpiewy i coraz nowe tłumy płyną do kościoła, by pomodlić się przed cudownym obrazem, pójść na dróżki i przygotować się do uzyskania jubileuszowego odpustu.

Onegdaj o godzinie 10-tej rano odbyła się uroczystość konsekracyi trzech dzwonów, którym dano imiona: św. Łukasza Ewangelisty, św. Szczepana króla węgierskiego, i Maryi Panny. Ostatni dzwon pochodzi z roku 1787, lecz dotąd nie był konsekrowany. Dwa nowe dzwony zostały ufundowane w bieżącym roku drogą składek groszowych, odlane zaś zostały w odlewarni Hilzera w Wiener Neustadt. Na dzwonach wyryte są płaskorzeźby świętych, od których nadano im imiona. Obrzędu konsekracyi dopełnił X. biskup-sufragan Nowak. Do chrztu trzymali pierwszy dzwon pp. starosta Geppert, syndyk Górczyński, posłowie Szwed i Potoczek; drugi dzwon, nazwany Maryą, pp. marszałek Sławiński, Łubieński, poseł Kramarczyk i burmistrz Kalwaryi, Modelski; wreszcie trzeci Górnoszlązacy z p. Gallusem, współpracownikiem *Katolika* na czele. Po konsekracyi uderzono w nowe, pięknie brzmiące dzwony, poczem X. kanonik Bandurski wygłosił okolicznościowe kazanie. Uroczystą sumę celebrował X. biskup-sufragan Nowak.

Po skończonem nabożeństwie odbył się wspólny obiad dla zgromadzonych gości, w którym wzięli udział obaj biskupi: X. Fiszer i X. Nowak. Toasty rozpoczął X. prowincyał Bankiewicz na cześć obu biskupów. Wzniesiono następnie szereg toastów na cześć duchowieństwa świeckiego i zakonnego, na cześć XX. prowincyała i kustosza Kalwaryi. Wielkie wrażenie wywołała podniosła mowa X. biskupa Nowaka, który, nawiązując do uroczystości, wyraził życzenie, aby nowo poświęcone dzwony zawsze dzwoniły na chwałę Bożą.

Wieczorem oświetlono wspaniale klasztor i budynki przy-klasztorne. Tłumy pielgrzymów rozłożyły się obozem pod klasztorem. Do późnej nocy słychać było ich śpiewy i głośno odmawiane modlitwy.

W niedzielę ruch pątników się zwiększył. Od wczesnego rana nadciągały coraz to nowe rzesze wiernych, śpiewające pieśni nabożne. Niektóre kompanie pątników przybywały z własnymi muzykami, na przywitanie niektórych z dalszych stron przybywających pielgrzymów wychodziła orkiestra klasztorna, przybrana w narodowe stroje.

Po drogach krzyżowych z modlitwą na ustach snuły się dziesiątki tysięcy ludu wiejskiego w malowniczych strojach. Byli też pielgrzymi ze ziem polskich i dalszych. Jak dotąd, przybyli górale, dalej Szlązacy z tej i tamtej strony granicy, Krakowianie, Mazurzy z pod Lwowa, Morawianie, Słowacy itp.

X. biskup Nowak odjechał pożegnany przez O. kustosza Podworskiego, ma jednak powrócić około 15 bm., by na tej na główne dni uroczystości. Przed południem odprawił X. biskup Fiszer z Przemyśla w asystencyi licznego duchowieństwa pontyfikalne nabożeństwo, w czasie którego śpiewał chór miejscowy, oraz przygrywała kościelna orkiestra. Milicya klasztorna, przybrana w ułańskie polskie mundury, dawała na dziedzińcu przed kościołem salwy. Podczas pontyfikalnego nabożeństwa wypowiedział O. Podworski na dziedzińcu, z osobno wybudowanej, pięknie przybranej kazalnicy, podniosłe kazanie. Następnie udzielił X. biskup Fiszer zebranym błogosławieństwa. Procesya zakończyła uroczystości przedpołudniowe.

Popołudniu odprawił nieszpory gwardyan OO. Bernardynów z Dukli, X. Bogdalski, w asystencyi licznego duchowieństwa. Przez cały dzień tłumy pielgrzymów, a w szczególności licznie cisnęły się do konfesyonałów, w kościele i na krużgankach klasztornych, przyozdobionych świętymi obrazami i portretami fundatorów klasztoru, Zebrzydowskich i Czartoryskich.

Dotąd przybyło około 40.000 ludu, głównie wiejskiego, na pielgrzymkę spodziewają się na 15 sierpnia.

W klasztorze czynią się już przygotowania do przyjęcia dostojnych gości w przyszłym tygodniu. Oprócz Jego Eminencyi księcia-biskupa Puzyny, XX. biskupów Pelczara i Wałęgi — oczekują tu wszyscy zapowiedzianego przybycia X. arcybiskupa Bilczewskiego i X. arcybiskupa Teodorowicza. Również oczekiwany jest przyjazd namiestnika i marszałka kraju, który, jak zapowiadano przybyć na dzień 15 b. m. do Kalwaryi.

Na przyjęcie tych dostojnych gości przygotowuje się nietylko klasztor, ale i miasto, które całą siłą stara się o uporządkowanie ulic i domów. Komisya sanitarna starostwa, pod przewodnictwem fizyka powiatowego Zawadzińskiego, któremu przydzielono na cały czas odpustu dwóch lekarzy, stara się, by w czasie tak licznego zjazdu pątników przestrzegano ściśle przepisów hygieny i czystości.

Co i o czem piszą.

Do *Czasu* piszą z Warszawy, że tam coraz częściej spotkać się można z chętką oczekiwania czegoś od rozruchów w Rosyi, opierania na nich jakichś widoków. A do tego rozważniejsza część narodu dopuścić nie powinna, by się na nich tylko czeka zawód, ale marnuje się czas i myśl; fałszywe spekulacye polityczne kaleczą charakter, odwodzą ogół od prawdy i od pracy.

Oto — pisze autor — przez lat sto powtarzaliśmy z uporem i z zapałem, iż „Rosya, to kolos na glinianych nogach". Wierzyliśmy w to głęboko dlatego tylko, żeśmy wierzyć chcieli! Dowodów nie było, ale pragnienia serca były zbyt gorące, abyśmy dowodów znaleźć nie mieli; wróżyliśmy tedy upadek Rosyi z [illegible], z wątpliwej potyczki za Dunajem i za Kaukazem, z każdego zamachu na urzędnika, z każdego zajścia studenckiego. Rosyi to, naturalnie, nie zaszkodziło; potężniała wciąż, zwyciężała nas zawsze i zwyciężonych dusiła. A nam fałsz oczy zasłaniał i po [illegible] nie się kazał. Nie umieliśmy ocenić rzeczywistości i do niej przystosować swego postępowania. Błędy ciągnęły za sobą klęski.

Lecz są ludzie, którzy utrzymują, że rewolucya w Rosyi z pewnością będzie i że ona przewróci wszystko do góry dnem w tem państwie, a to wpłynie na korzyść narodów uciśnionych. Kto jednak tak mówi, ten powtarza tylko bardzo wytarty, bardzo banalny i powszechny komunał, którego nie potwierdzają dzieje. Historya mówi wręcz coś innego.

Już w Rzymie za Cezarów prowincye oddychały wolniej, niż za Republiki. Kromwell był dla Irlandczyków okrutniejszy, niż okrutna królowa Elżbieta. Największa, najsławniejsza z rewolucyi świata, wielka Rewolucya francuska siłą narzuciła Francyi taką jednostajność i taką centralizacyę, o jakiej najabsolutniejszy z królów, Ludwik XIV, nawet nie myślał. Ona to wynalazła i w czyn wcielała ideę, zatytułowaną „Les limites naturelles", a tej istotą i celem było zagarnięcie brzegów Renu, tj. podbój księstw niemieckich, Belgii, a potem i części Szwajcaryi. Nietolerancya Rewolucyi pod względem narodowym i religijnym była tak wielka, że obrzydziła w końcu i Francyę i samą rewolucyę nawet tym ludom i tym ludziom, którzy hasła jej powitali z radością, niby jutrznię nowej ery, ery szczęśliwości. W Niemczech nie ma absolutyzmu, konstytucya Rzeszy ziściła szczyt żądań demokratycznych: opiera się na głosowaniu powszechnem i tajnem. A oto w granicach tej Rzeszy dzieją się takie gwałty, szaleje taka furya tępienia, że żaden absolutyzm, żadna tyrania despotyzmu niczby dodać nie zdołała. A jeszcze nie koniec, niewiadomo do czego dojdzie. Pamiętać przytem trzeba, iż nie monarcha wdrożył ruch antypolski, nie rząd dał hasło do ucisku, lecz potwór ten wylągł w łonie wysoce cywilizowanego narodu filozofów. Cesarz i rząd połączyli się tylko z potężnym prądem.

* * *

Wybryki chłopskie we wschodnich powiatach zwolna ustają — sami prowokatorzy zaczynają się cofać i jest nadzieja, że niebawem wróci wszystko do zwykłego stanu. Lecz czy do zwykłego powinno wrócić? Zaiste, nie! Wszyscy czujemy, że trzeba gruntownej naprawy stosunków, trzeba wiele zmienić, przerobić, na innych oprzeć podstawach. Po ostatnich wyborach do Rady państwa myśmy poświęcili tej sprawie kilka gruntownych artykułów jednego z naszych bardzo dzielnych polityków, którego myśl zasadniczą znajdujemy teraz w artykule p. Władysława Lenkiewicza w *Dzienniku Polskim*. Autor ten pisze:

....zgoda nastąpić musi, a obowiązek jej przeprowadzenia ciąży właśnie na tych, przeciw którym śmiertelny cios wymierzono, tj. na właścicielach większej posiadłości, a to przez podjęcie na własną rękę sanacyi stosunków społecznych, ekonomicznych i narodowościowych. Środki ku temu są niemal wszystkie w rękach większej własności, należy je tylko zorganizować i w życie wprowadzić, a cel osiągnięty będzie i zagoją się wnet materyalne i moralne rany, zadane przez zaburze

7)

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu.

przez

Annę W....ską.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz pierwszym pociągiem, już wczesnym rankiem, wyjeżdżam do Rzymu, otrzymawszy depeszę, iż Ojciec święty przyjmie pielgrzymów polskich już 30 kwietnia, tj. jutro, więc wcześniej, niż myślano.

Na dworcu, gdzie wysiadam koło południa, wśród gwaru, tłoku niesłychanego, spostrzegam brata mego, który już tu bawił od dni kilku — a wita mnie tak pożądaną wieścią, iż mamy bilety na prywatną audyencyę, mającą się odbyć jutro przed ogólną i na którą tylko 50 osób otrzymało zaproszenie.

Podczas ostatniego mego tu dłuższego przed dwoma laty pobytu zamieszkiwałam w klasztorku Sióstr Nazaretanek przy ulicy Macchiavelli, a było mi tam dziwnie miło i swojsko; obecnie jednak zajechałam do hotelu Europy przy Piazza di Spagna, w centrum miasta, gdzie mieszkali obaj bracia moi, chcąc być bliżej św. Piotra, tego serca Rzymu i całego Chrześcijaństwa.

Czas śliczny — z żywą radością widzę się znowu w tem jedynem na świecie mieście, bliskiem sercu, jakby ojczystem, a obejmującem ludzkość całą. To nietylko stolica Chrześcijaństwa, nietylko dzisiejszych biednych Włoch stolica, to nawet nie włoskie miasto, lecz wielkie Cosmopolis, powstałe na spuściźnie wieków, która do całej ludzkości należy, gdyż wszystkie narody czerpały zeń wiarę, oświatę, kulturę, całą podstawę swego duchowego i umysłowego rozwoju. Zdaje mi się niepodobnem mieć jakiekolwiek pojęcie o historyi cywilizacyi, nie znając choć pobieżnie Rzymu. Spotykane tu na każdym kroku ślady dwudziestokilkosetletniego (najdawniejszym pomnikiem jest świeżo odkryty na forum grobowiec rzekomo Romulusa z VIII wieku przed Chrystusem) pochodu ludzkości przez tę małą stosunkowo przestrzeń, objętą siedmioma wzgórzami, więcej nas pouczyć mogą, niż najuczeńsze traktaty i książki. Jestto jakby żywe słowo, wymownie o przeszłości świadczące, a wydobywa się ono z każdego gmachu, pomnika, głazu, ruiny, odłamu kamienia. Trzeba mieć tylko oczy i uszy niezasłonięte próżnością, miłością własną, otwarte na wszystko, co wielkie i piękne, a wiele wielkich i pięknych pojęć i myśli umysł rozszerzy, serce wzmocni, ducha podniesie.

Po rozlokowaniu się w hotelu i przywitaniu rodaków, którzy tu już przed paru dniami z pielgrzymką przybyli, idziemy zamówić na jutrzejszy ranek powozy nienumerowane, gdyż do Watykanu, na dziedziniec św. Damazego (Cortille San Damaso), gdzie wysiadać mamy, prowadzący do prywatnych apartamentów Ojca św., fiakrów nie wpuszczają. Jesteśmy w oczekiwaniu jutra, robimy okolicznościowe wizyty, w kolegium Polskiem przy brudnej i wązkiej Via Maroniti, u księdza Arcybiskupa Bilczewskiego, który ma prowadzić całą pielgrzymkę naszą, u czcigodnego wygnańca, biskupa Simona i przyszłego biskupa Sapiehy.

Przechodząc po pod schody Trinita dei Monti, spostrzegam całe snopy róż, gwoździków, konwalii, całe kosze leśnych poziomek, sprzedawanych tamże dzień cały przez przekupniów, zachwalających krzykiem, iście włoskim, swój wonny i barwny towar. Dla mnie te śliczne wiosenne kwiaty pochwał ludzkich nie potrzebowały, były symbolem wiosny, do której tęskno już było, toteż wziąwszy ich ogromną wiązkę za całego lira, powracam do hotelu. Dlaczegóż to późniejsze róże, gwoździki, gdy się ma ich tyle, nie cieszą tak, nie radują oczu i serca, jak te pierwsze widziane?

Nazajutrz, bardzo wcześnie zebrać mi się trzeba, gdyż prócz własnego stroju—czarnej, powłóczystej sukni, czarnej koronki na głowie, pereł na szyi — muszę wiązać pasy obu braciom moim, a to nielada zadanie! Już to i dawniej uważałam, jak dziwnie próżni robią się panowie nasi, gdy się w narodowy strój ubierają, dogodzić im trudno, nigdy dosyć piękni nie są. Czy to głos atawizmu, który przeczuwa, iż mało podobni jesteśmy do przodków, którzy strój ten nosząc ciągle, zżyli się z nim i lepszą z nim tworzyli całość? Zabrało nam to czasu nie mało, lecz sowicie nagrodziło wrażenie, jakie panowie nasi na Włochów uczynili. Już w hotelu wszyscy przypatrują się im ciekawie, począwszy od pokojówek, facchinów, którzy odprowadzają nas z zachwytem aż na dół, a skończywszy na stylowo grubym portyerze, którego ciekawość jest hamowana powagą urzędu, a bardziej jeszcze obawą narażenia się na zmniejszenie obrachowanego już z góry napiwku w psychologicznej chwili odjazdu.

Wsiadamy do oczekujących powozów i szumnie, oglądani ciekawie przez licznych o tej porze przechodniów, jedziemy zwolna wprost naprzeciw olbrzymich schodów Trinita dei Monti przez Via Condotti do mostu Anioła, (pochodzącego wraz z zamkiem tejże nazwy od cesarza Hadriana, około roku 136 naszej ery), który łączy lewy brzeg Tybru z dzielnicą Borgo, gdzie św. Piotr i Watykan i całe Trastevere. Dawne mauzoleum Hadriana, główna twierdza Rzymu przez całe wieki średnie, wspaniale jeszcze wygląda, zwyciężona przez Krzyż, a ukoronowana olbrzymim posągiem Archanioła Michała, ujrzanego tamże przez św. Grzegorza Wielkiego w roku 590, jako zapowiedź ustania zarazy. Staje przed oczyma pamięci niezwykła a pociągająca postać tego świętego Papieża, zakonnika-pustelnika, który z kontemplacyjnego życia przemocą wyrwany i na tron papiezki wyniesiony, po kilku latach abdykuje (jest to jedyny fakt w historyi), gdyż, jak oświadcza zebranym kardynałom, nie czuje się **bezpiecznym rozkazując** (co za głęboka mądrość w tych słowach) i z radością powraca do swych zakonnych braci, by w posłuszeństwie życia dokonać. On to pierwszy z Papieży nazwał się sługą sług—mianem tem do dziś podpisują się wszyscy Jego następcy. Pełna to myśli antiteza, ten grobowiec pogańskiej dumy, siły materyalnej, zwyciężonej najwyższą cnotą chrześcijaństwa, pokorą.

Za chwilę stajemy przed cudnym placem św. Piotra z egipskim obeliskiem ukoronowanym Krzyżem pośrodku, dwiema fontannami po bokach, a okolonym wspaniałą poczwórną kolumnadą Berniniego, która zdaje się obejmować nas wraz z chrześcijaństwem całem w swe ramiona. Godne to wejście do największej bazyliki na świecie i do siedziby najwyższego Władzcy na ziemi, choć bez cząstki ziemskiej potęgi—zastępcy Chrystusa Pana, któremu ster łodzi Piotrowej powierzył i klucze nieba oddał.

Jak małymi, nic nie znaczącymi czujemy się tutaj, a jednak przywołani ojcowskiem wezwaniem dążymy z rozczuleniem oddać hołd posłuszeństwa i miłości, mając do tego podwójne prawo: jako dzieci Kościoła i synowie nieszczęśliwej Polski, tylekrotnie od przeszło stu lat męczonej za wiarę swą i wierność opoce Piotrowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie publicznego spokoju. Do tego jednak potrzeba wzajemnego porozumienia się, ściślej organizacyi, solidarnego postępowania, stanowczej a wczesnej działalności i wytrwałości w przedsięwzięciu.

Obecnie zbliża się najdogodniejsza pora ku temu, aby ukazać ludowi, kto jest jego rzeczywistym przyjacielem i obrońcą, a kto burzycielem, wiodącym go na bezdroża w celu przeprowadzenia radykalnych zachcianek i mrzonek — czas też najodpowiedniejszy do wyrugowania raz na zawsze tej kreciej roboty i uczynienia jej nieprzystępną do ludu. Po burzy następuje zawsze reakcya, to też ta chwila jest najodpowiedniejszą do zawładnięcia sytuacyą i do ujęcia jej w prawe i silne ręce i byłoby wielkim błędem, gdyby pominiętą została.

Dla większej własności otwiera się zatem wdzięczne, a zarazem nader doniosłe pole działalności i jeżeli tak pod względem politycznym, jak i społeczno-ekonomicznym wyjdzie zwycięsko, gdy okaże się godną stać na wyżynie tradycyą przekazanego jej stanowiska, można będzie do obecnych strejków zastosować w całej pełni przysłowie: nie ma tego złego, któreby na dobre nie wyszło....

* *
*

Gwiazdka Cieszyńska zapewne się dowiedziała, jaki jest preliminarz budżetu państwowego na rok 1903ci, bo zapewnia, że polskie gimnazyum cieszyńskie nie będzie w roku przyszłym upaństwowione. Czytamy w tem piśmie:

Rząd, party groźbami nieprzyjaciół naszych, jeszcze rok cały każe nam czekać na upaństwowienie, czyli zmusza nas wysilić się jeszcze na zapłacenie 100.000 koron, tam, gdzie mielibyśmy prawo korzystać z funduszów państwowych pięć razy obficiej niż Niemcy. Taka nasza smutna dola, a fundusze „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego są na wyczerpaniu! Na pokrycie kosztów utrzymania gimnazyum Macierz rozporządza obecnie szczupłym funduszem, przyczem pamiętać należy, że na pokrysie kosztów utrzymania polskiej szkoły ludowej w Cieszynie na r. 1902/3 Macierz nie posiada ani centa!

Strejki rolne.

Niemal nieprawdopodobną wiadomość podaje wczorajszy *Przedświt*. Oto, otrzymał on telegram z Czortkowskiego tej treści: Chłopi w Ułaszkowcach i Lisowcach wysłali do cara telegram z poddaniem się jego opiece.

Jeżeli to się stało, to niezawodnie nie był to pomysł samych chłopów, ale pomysł podsunięty im przez agitatorów. Polityczny charakter agitacyi strejków illustruje także dosadnie następujące zdarzenie w Jarosławicach, w pow. złoczowskim. Do tej wsi przybył komisarz starostwa p. Przybysławski i wypytywał strejkujących robotników o przyczynę zaniechania robót. Wtedy wystąpił jeden mówca i oświadczył: „Ponieważ Polacy wypędzili z uniwersytetu ruskiego ich dzieci, przeto oni we dworze robić nie będą!“ Na dalsze zapytanie komisarza, co on rozumie pod słowem uniwersytet? — ani ten mówca, ani żaden inny z kilkuset zgromadzonych, nie byli w stanie dać odpowiedzi, bo wszyscy nie wiedzieli.

W wielu miejscowościach powiatu złoczowskiego chłopi już się byli pogodzili ze dworem, lecz wkrótce pod naporem agitatorów znów zaniechali dalszej pracy. Jak donosi *Słowo Polskie*, do podtrzymywania strejku przyczyniają się w tym powiecie najbardziej księża ruscy. W Perepelnikach np. miał tamtejszy paroch X. Bachtałowski odprawić nawet mszę św. na powodzenie strejku. To samo pismo donosi także, że w pow. c z o r t k o w s k i m głos powszechny wiąże ze strejkami nazwisko xiędza Kowcza z Lisowiec — owej wsi, z której miano wysłać telegram do cara. Wskutek interwencyi tego xiędza wypuszczono na wolność aresztowanego w Tłustem agitatora Szpytkę, dziennikarza ruskiego.

Z Toporowa donoszą nam, że w niedzielę pojawili się we wsiach okolicznych dwaj młodociani agitatorowie, przedstawiali się jako posłowie, rozdawali chłopom broszurki strejkowe, mówiąc, że są one zatwierdzone przez Najjaśniejszego Pana, wreszcie obiecawszy chłopom lasy i pastwiska pańskie już na drugi rok, pozwolili się na pożegnanie całować po rękach i pojechali dalej.

Gazeta Narodowa podaje jeden interesujący szczegół z objażdżki radzcy Piwockiego po powiatach strejkiem objętych. Chłopi powoływali się w wielu miejscowościach na rzekomą ustawę cesarską, oznaczającą minimum płacy dziennej lub szósty snop i wskazywali, że jest to ta ustawa z daty 7 kwietnia 1870, którą Wityk w swej strejkowej broszurce cytuje. Jest to ustawa koalicyjna, ale nic dziwnego, że chłop ruski treści jej nie znał. Otóż radzca Piwocki przedkładał chłopom urzędowy dziennik ustaw państwa z tą ustawą i polecał najbieglejszemu w czytaniu chłopu publiczne jej odczytywanie i to pod kontrolą innych włościan. Chłopi słuchali treści tej ustawy z wielką uwagą, a po skończonem odczytaniu ze zdziwieniem mówili: *o snopach nyszczo ne ma...*

Diło donosi, że uwięziony w Złoczowie za agitacyę strejkową Kost Taniaczkiewicz, syn posła X. Daniela Taniaczkiewicza, słuchacz medycyny, nie chce przyjmować pokarmu.

Zjazd w Rewlu.

(Telegramy „Przeglądu“).

Rewel 6 sierpnia. Wczoraj o $^1/_2 3$ przybył tu cesarz rosyjski w towarzystwie jeneralnego admirała W. ks. Aleksego. W bogato przystrojonym porcie oczekiwał go minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf, gubernator Estonii, jeneralicya i naczelnicy władz. Burmistrz miasta wręczył mu na kosztownej tacy chleb i sól. Przeszedłszy przed kompanią honorową, która następnie przedefilowała, car pojechał do miasta i zwiedził katedrę prawosławną. Po nabożeństwie przedstawiono carowi w pałacu gubernatora przedstawicieli władz. Następnie zwiedził car kościół ewangielicki, gdzie go powitało duchowieństwo ewangielickie. Z kolei car zwiedził gmachy szlachty estońskiej i gmach Piotra W., poczem udał się do pałacu, gdzie zebrały się Towarzystwa śpiewackie; panie przybyły w narodowym stroju estońskim. O godz. 6 wrócił car na pokład okrętu i tam odbył się obiad, na który byli zaproszeni komendanci okrętów rosyjskich i niemiecki attaché marynarki.

Berlin 6 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że podróż cesarza Wilhelma do Rewlu jest rewizytą na odwiedziny cara w Gdańsku w maju roku zeszłego, gdzie obaj monarchowie wyrazili życzenie zobaczenia się w tym roku na wybrzeżu rosyjskiem. Z radością witamy — pisze *Nordd. Allg. Ztg.* — spełnienie tego życzenia. Dla ogólnej sytuacyi politycznej ponowna, poufna rozmowa tych dwóch potężnych monarchów może być tylko korzystną. Szczegóły omówione będą na konferencyi kanclerza Rzeszy hr. Buelowa z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych hr. Lambsdorfem. Wspomniany dziennik spodziewa się, iż zjazd w Rewlu przyczyni się do wzmocnienia stosunków przyjaznych między obu państwami.

Petersburg 6 sierpnia. *Nowosti* zamieszczają z powodu zjazdu w Rewlu obszerny artykuł, w którym zjazd ten nazywają pierwszorzędnym wypadkiem politycznym i stwierdzają, że dobre stosunki między obu mocarstwami wzmocniły się podczas panowania cesarza Wilhelma. Omawiając taryfę celną i kwestyę traktatów handlowych, wyrażają *Nowosti* nadzieję, że podczas wymiany zdań między obu ministrami spraw zagranicznych w Rewlu osiągnięte będą pozytywne rezultaty.

Berlin 6 sierpnia. Tutejszy dziennik *Post* pisze, omawiając zjazd w Rewlu: „Widocznie będą tam ustalone pewne dyrektywy w dziedzinie polityki afrykańskiej i azyatyckiej. Anglia prze do jakiejś decyzyi. Stara się ona wciągnąć Mekkę i Medynę do sfery swych wpływów; prócz tego chce przez wybudowanie kolei z Kairu do Przylądka Dobrej Nadziei zdobyć hegemonię w całej Afryce. Z tego powodu dwuprzymierze zbliżyło się do Włoch, jak, niemniej nawiązało stosunki z Abissynią, której interes wymaga właśnie oparcia się o jakieś mocarstwo, nieprzyjazne Anglii, gdyż kraj ten ze wszystkich stron jest osaczony przez posiadłości angielskie. Włochy zaś zredukowały znacznie swe sympatye do Anglii od czasu, jak w wojnie abissyńskiej Anglia pozostawiła je na lodzie. Tak tedy antagonizm rosyjsko-angielski decyduje o całej polityce światowej, a właśnie taką sytuacyę niegdyś Bismark nazwał najpomyślniejszą, albowiem następstwem jej jest, że dla obu przeciwników przyjaźń, lub choćby neutralność Niemiec staje się nader cenną, a za pośrednictwem Rosyi osłabia się przytem pragnienie Francuzów pomszczenia na Niemcach swej klęski.“

Siostry Miłosierdzia.

Z okazyi zatargu republiki z kongregacyami zakonnemi we Francyi, paryski *Journal* zamieścił artykuł o siostrach miłosierdzia, który wydaje się nam godnym streszczenia.

„Siostra miłosierdzia“ to najwspanialsza zdobycz cywilizacyi, a Francya słusznie dumną jest z tego wynalazku. Słodką postać w białym kornecie spotkać można dziś we wszystkich większych zbiorowiskach ludzkich w Europie, Ameryce i na dalekim wschodzie, w dzielnicach najuboższych, gdzie nędza z występkiem zwykła chodzić w parze, a gdzie tylko się ukaże, bywa bardzo czynną i bardzo pożądaną. To też wszyscy schylają czoła przed działalnością jej owocną, a tak całkowicie bezinteresowną.

Dwadzieścia tysięcy kobiet francuskich oddaje się temu zawodowi, lecz nie tylko we Francyi. Rozrzucone są niemal po całym świecie. Jestto więc miłosierdzie chrześciańskie, a zarazem wspaniałomyślna hojność Francyi, która zdobyczami swojego wielkiego ducha dzieli się z ubogimi duchem współbraćmi w Persyi, Indyach, Chinach, gdzie zachowawcy starej wiary i starej cywilizacyi zazdrośnie bronią przystępu nowym prądom chrześcijańskim. Nierzadko jednak spotkać tam można francuską szarytkę przy tapczanie fakira lub nieszczęsnego paryasa z tym samym uśmiechem i zaparciem się, oddającą mu najprostsze usługi, co braciom swoim we Francyi.

Spytajmy żołnierza, czyje poświęcenie na wojnie przechodzi nieraz siły ludzkie. Odpowie niewątpliwie: poświęcenie sióstr miłosierdzia. A żołnierz ten, to bynajmniej nie chrześcijanin. To jakiś Abd-el-kader z Damaszku, lub wielki wezyr z Konstantynopola, który po wojnie, w imieniu sułtana, składał podziękowania przełożonej sióstr świętego Wincentego za niesłychane, nadludzkie poświęcenie przy pielęgnowaniu rannych.

Niebezpiecznie byłoby, gdyby ten zastęp pracownic na niwie Pańskiej nazwano kiedyś ofiarami Francyi. A jednak nowa ustawa dotknęła je także. W Paryżu i na prowincyi zamknięto wiele szkół, utrzymywanych przez siostry miłosierdzia.

Wielka rewolucya okazywała im więcej względów. Kiedy bowiem w jednym z kościołów porozbijano wszystkie posągi świętych, jeden tylko św. Wincentego à Paulo ocalał. Przeniesiono go z kościoła do muzeum i pomieszczono w galeryi posągów ludzi użytecznych, ze zmienionym podpisem: świętego, nazwano filantropem francuskim. Pod nazwą filantropa uszanowano w nim założyciela zgromadzenia sióstr miłosierdzia. W roku 1848 również tłum zatrzymał się przed siostrą Rozalią, którą Proudhon traktował z wszelkim możliwym szacunkiem.

Aby zrozumieć tę cześć i to uwielbienie, trzeba poznać głęboką mądrość, a zarazem prostotę ustawy sióstr.

Siostry miłosierdzia bezwzględnie podlegają prawom i zwyczajom państwa, w którem się w danej chwili znajdują. Klasztorem ich ma być szpital, domem modlitwy — kościół sąsiedni, a jedyną klauzulą — uległość i posłuszeństwo. Nie powinny mieć żadnych osobistych pragnień, ani najskromniejszych projektów na przyszłość. Bez przysięgi zachowują czystość dziewiczą i ubóstwo. Pokuty i umartwienia są im surowo wzbronione, gdyż zdrowie i wszystkie siły obowiązane są poświęcić cierpiącym i biednym. Wstają o czwartej rano, doglądają chorych, oddają im najniższe usługi i cierpliwie znoszą niewdzięczność. Uprzejme i przystępne dla wszystkich, nie powinny osobistej przyjaźni szukać, nawet wśród współtowarzyszek.

Powyższa ustawa była wprowadzona w życie na długo przed jej zredagowaniem i urzędowem zatwierdzeniem. Pod przewodnictwem św. Wincentego siostry praktykowały miłosierdzie w Paryżu, Sedanie, Nantes i Angers, były matkami dla dzieci, córkami dla starców, nauczycielkami dla młodzieży, a pola bitwy i epidemie dawały im wielokrotnie szerokie pole do poświęceń. Dopiero w roku 1655 kardynał de Retz zorganizował je w regularne bractwo, i w dwa lata później Ludwik XIII dał swoją monarszą sankcyę.

W r. 1668 na skutek prośby Anny Austryackiej zyskały zatwierdzenie i błogosławieństwo Stolicy św. Raz tylko znalazły się w kolizyi z otoczeniem, nie chcąc złożyć przysięgi rewolucyonistycznej. Wówczas trybunał w Angers „dla przykładu“ (!) skazał na śmierć przez rozstrzelanie siostry Maryannę Vaillant i Odillę Bougard. Po rewolucyi Napoleon otoczył S. M. opieką i protekcyą.

Popularność Sióstr miłosierdzia wzrasta ciągle, wraz z chwałą założyciela ich Zgromadzenia św. Wincentego, siewcy miłosierdzia wśród ludów.

KRONIKA.

Lwów 6 sierpnia.

Rozprawa o Morskie Oko rozpocznie się z powodu przypadającego na dzień 20 sierpnia uroczystego święta patrona Węgier nie 19, ale dopiero 21 sierpnia w sali sądu przysięgłych w Gracu.

Aleksander Tchorznicki.

Obchód 38 rocznicy stracenia członków rządu narodowego, Traugutta, Krajewskiego, Toczyskiego, Zulińskiego i Jeziorańskiego, odbył się wczoraj wieczorem. Pod kaplicą pamiątkową na Wólce zebrała się liczna publiczność. Odśpiewano pieśni patryotyczne i modlitwę „Anioł Pański“, poczem zaczął przemawiać reprezentant młodzieży rękodzielniczej, p. Filipowski, prezes Towarzystwa im. Kilińskiego. Nie dopuścili jednak do tego socyaliści. Zaczęli oni śpiewać „Czerwony sztandar“. Na wezwanie inicyatorów obchodu zaczęli zebrani rozchodzić się spokojnie. Tylko socyaliści, którzy przybyli po to, aby przeszkodzić obchodowi, ruszyli zwartą kupą ku miastu, gdzie pod pałacem Adama ks. Sapiehy urządzili krzykliwą demonstracyę.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości nadał adjunktowi sądowemu w okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie dr. Samuelowi Liebermannowi posadę adjunkta sądowego w Nowym Targu.

Konkurs ogłasza Prezydyum Namiestnictwa na posadę starszego radzcy rachunkowego i na posadę rewidenta rachunkowego. Podania do końca sierpnia br.

Wiec Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem. W Zakopanem odbył się wczoraj wiec Towarzystwa tatrzańskiego. Przewodniczył Antoni hr. Wodzicki; w wiecu wzięło udział kilku posłów. Z Poznania przybył p. Kościelski. Po zagajeniu obrad przez hr. Wodzickiego, prezes dr. Ponikło złożył sprawozdanie stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka. Następnie na wniosek dra Janiszewskiego oświadczył się wiec za budową wodociągu, oraz za przeprowadzeniem kanalizacyi w Zakopanem. Inżynier Dzieślewski przedłożył sprawę budowy kolei zębatej z Zakopanego na Świnnicę. Wiec uchwalił rezolucye, popierające tę sprawę.

Następnie uchwalił wiec żądać szybszego połączenia kolejowego z Krakowem i zaprowadzenia powrotnych biletów kolejowych. Na wniosek p. Józefa Hopcasa uchwalono wezwać Wydział do utworzenia przy Towarzystwie osobnej sekcyi turystycznej. Na wniosek inżyniera Krobickiego uchwalono dalej domagać się budowy mostu na granicznej Białce. Na wniosek adwokata Gałeckiego z Tarnowa uchwalił wiec podziękowanie prezydyum Towarzystwa tatrzańskiego, prezesowi stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka drowi Ponikle i Kołu polskiemu za obronę spornego terytoryum.

Stowarzyszenie „Czytelni i wzajemnej pomocy“ funkcyonaryuszy kolei państwowych urządza we czwartek dnia 7 bm. w lokalu własnym przedstawienie amatorskie. Członkowie Stowarzyszenia odegrają komedyę Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“ i operetkę Natorskiego „Rusin i Krakowianka“. Początek o godz. $^1/_2$ do 8ej wieczorem.

Ks. Radziwiłłowie. Jak donosi *Berl. Localanzeiger*, jeden z dwóch przedstawicieli rodu Radziwiłłów, zamieszkałych stale w Berlinie i związanych węzłami przyjaźni i pokrewieństwa z domem Hohenzollernów, ma zamiar zwinąć swój dom w stolicy Niemiec i usunąć się do dóbr rodzinnych. Wiadomość ta stoi bezwątpienia w związku z podaną przed kilku tygodniami na tem samem miejscu wiadomością, że jeden z Radziwiłłów zrzekł się po mowie malborskiej tytułów swoich w wojsku pruskiem.

Linia telefoniczna między Lwowem a Wiedniem jest dziś przerwana pomiędzy Bielskiem a Wiedniem.

Z izby sądowej. Wczoraj odbyła się przed tutejszym sądem karnym pierwsza rozprawa o krwawe zaburzenia podczas strejku budowlanego, które zdarzyły się we Lwowie i w okolicy w czerwcu rb. Oskarżonych było 9 robotników o to, że 8go czerwca napadli na szynk Wolfa Szalla w Stawczanach, wtargnęli do środka przez drzwi, które rozbił żelazną sztabą jakiś robotnik ze Lwowa, i zabrali wszystko, co tylko było: wódkę, chleb, papierosy, tytoń itd. Trybunał pod przewodnictwem p. Przyłuskiego uznał 6 oskarżonych winnymi zbrodni gwałtu publicznego i kradzieży, i skazał jednego z nich na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, czterech na 3 miesiące takiego samego więzienia, a jednego na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 7go dnia. Trzech oskarżonych uwolniono.

W sprawie X. biskupa Zwierowicza otrzymaliśmy w tych dniach z Petersburga wiadomość, że nie wróci on wprawdzie do dawnej swej dyecezyi wileńskiej, ale prawdopodobnem jest, że otrzyma inną dyecezyę w Królestwie polskiem. Jakoż dzisiejszy telegram z Rzymu donosi, iż, według informacyi dziennika *Osservatore Romano* rokowania między Watykanem a rządem rosyjskim odniosły ten skutek, że X. Zwierowicz osiądzie napowrót na stolicy biskupiej i to w dyecezyi sandomierskiej.

Wesołe koncepty kanikularne. Niedawna wizyta króla włoskiego w Petersburgu, obecny zjazd cesarzy niemieckiego i rosyjskiego w Rewlu, oraz zapowiedziany przyjazd króla włoskiego do Berlina, zrodziły w fantazyi jakiegoś, czy naiwnego, czy też dowcipnego dziennikarza domysł, że idzie ni mniej ni więcej, jak o — rozbrojenie mocarstw europejskich. Armie mają być zredukowane do liczby potrzebnej do utrzymania ładu wewnętrznego i do obrony kolonij zamorskich. Koncept ten zapisuje dziś jedno z pism lwowskich jako pogłoskę londyńską.

Porównać z tem można chyba następującą informacyę, którą podaje wiedeński *Fremdenblatt* w jednym z ostatnich numerów, a którą, jak zaznacza, zaczerpnął z jednego z pism londyńskich. Czytamy tam: Jednem z najosobliwszych wogóle na świecie miast jest Kelberg pod Krakowem. Miasto to leży pod ziemią i jest całe wykute w skale solnej. Trzy tysiące jego mieszkańców pracuje w sławnych kopalniach soli; wszystkie ulice i domy są przeczystej białości. Kościół jest również z soli i jest oświetlony elektrycznie, a kiedy car Aleksander przed jedenastu laty go zwiedzał, był tak zachwycony wspaniałą grą światła na ścianach kryształowych, że ofiarował kościołowi krzyż do ołtarza, wysadzany klejnotami. Zaraźliwych chorób nie znają w Kelbergu wcale i większość mieszkańców umiera na uwiąd starczy“.

„Polscy“ socyaliści w Poznaniu. Należy do taktyki socyalistów, aby wtedy, gdy uznają za stosowne, jeździć na koniku patryotycznym, mówić głośno o „ojczyźnie“, o „narodowym socyaliźmie“ i t. p. A taktyki tej trzymają się wszędzie, np. u nas w Galicyi. W ten sam sposób postępowali dotychczas „polscy“ socyaliści w Poznaniu, aż dopiero teraz sami z własnej woli odrzucili tę obłudną maskę patryotyczną. Oto, przygotowując się do przyszłorocznych wyborów do parlamentu niemieckiego, założyli w Poznaniu agitacyjne pisemko, *Gazetę ludową*, w której ogłosili przedwyborczą odezwę; przytaczamy z niej tu dwa ustępy, początkowy i końcowy, jako najbardziej charakterystyczne. Ustęp początkowy brzmi:

„Ludu pracujący polski, nie daj sobie zamydlić oczu. Ten wielki huk i ta wrzawa, które powstały z powodu wypadków we Wrześni, mają przedewszystkiem na celu otumanić ciebie i wystrychnąć na dudka. Naszym polskim obywatelom — szlachcie, naszej partyi tak zwanej ludowej to najlepsza gratka, aby pracującemu ludowi znowu wmówić, że jego największy i jedyny wróg — to „Niemiec“, a oni, szlachta i mieszczaństwo polskie, to szczerzy obrońcy ludu. Ten zamęt i ta walka narodowościowa, to najlepszy sposób dla nich, żeby ludowi odwrócić oczy od jego najważniejszych spraw, od kwestyi jego bytu materyalnego, od nędzy, wyzysku, ceł zbożowych, bezrobocia. W tej wielkiej wojnie, która się znowu wszczęła między polską a niemiecką ludnością, lud polski ma stracić z oczu, gdzie są jego właściwi wrogowie, a gdzie prawdziwi bracia“.

W dalszym ciągu odezwa usiłuje udowodnić że jedynymi obrońcami polskiego ludu są wyłącznie tylko niemieccy socyaliści. W ustępie końcowym czytamy:

„Nie z polską szlachtą i polskiem mieszczaństwem przeciw Niemcom — tylko wespół z niemieckim ludem roboczym przeciw polskim i niemieckim wyzyskiwaczom, przeciw polskiemu i niemieckiemu wyzyskowi!“.

Z Kochawiny nam piszą: Zapowiedziana kongregacya maryańska p a ń odbyła się tu w dniu Najśw. P. M. Anielskiej, 2 sierpnia b. r. Zawiązał ją najprz. x. arc. Teodorowicz, który przybył w przededniu uroczystości i nazajutrz przemawiał do pań kilkakrotnie wśród zwykłych w takich razach ceremonii. Przybyło pań 27 z okolicy, przeważnie ze wsi sąsiednich powiatów. Panie te związały się między sobą w nowe ognisko duchowe, mające na celu nietylko pracę duchową nad sobą, ale i ułatwienie spełnienia tej roli socyalnej, jaką mają w szczególności niewiasty polskie do spełnienia na Rusi. Dlatego Kongregacya ta pań ma tu niemałe znaczenie, a od chwili jej zawiązania kościół kochawiński z cudownym obrazem Najśw. P. M. łączy się nowem ogniwem ze społeczeństwem polskiem. Telegramy gratulacyjne z powodu tej nowej Kongregacyi nadesłali łaskawie: J. Em. kard. Puzyna, przebywający obecnie na Bielanach, oraz dostojni Arcypasterze lwowscy: x. Bilczewski i x. Szeptycki. Przypominamy, że w roku 1897 zawiązaniu Kongregacyi Maryańskiej p a n ó w w Kochawinie przewodniczył także Arcypasterz ormiański, nieodżałowanej pamięci śp. x. Izaak Issakowicz.

Sanatoryum dla osób chorych na piersi w Zakopanem. Onegdaj w Zakopanem grono lekarzy polskich z wszystkich trzech zaborów z profesorem dr. Jordanem na czele, zwiedziło będące w budowie sanatoryum dla osób chorych piersiowo. Wyjaśnień udzielała drowa Dłuska. Po ukończeniu budowy będzie sanatoryum prawdziwie wspaniałym i praktycznie urządzonym budynkiem. Otwarcie nastąpi dnia 1 listopada br.

Zwiedzanie kopalń w Wieliczce. Dnia 18 sierpnia b. r. w dniu urodzin Cesarza Franciszka Józefa I będzie wyjątkowo kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających dostępną i rzęsiście oświetloną. Wstęp do kopalni 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 5 koron 60 h. Bilety wstępu

---

9)

Z literatury chińskiej i japońskiej.

(Ciąg dalszy)

Pełnemi rozumnych refleksyi są także „Pisma z czasów nudy“, skreślone przez Kenko-Hoszę, również mnicha buddyjskiego, który jednak był także gładkim światowcem i badaczem ksiąg dawnych. Oto co pisze on o galanteryi:

Bez względu na doskonałość swoją człowiek bez galanteryi jest istotą nieco upośledzoną. Człowiek taki przypomina mi cenną czaszę do wina, której podstawę odbito.

Aktualną może i dla Europy będzie następująca uwaga owego mnicha:

„Jest wiele rzeczy na świecie, które są dla mnie wprost niepojęte. Zrozumieć nie mogę, jaką przyjemność znajdują ludzie w zmuszaniu innych do picia wbrew ich woli, co się praktykuje przy każdej sposobności. Ofiara takiej męczarni marszczy brwi i wyczekuje sposobności, żeby, gdy nikt nie widzi, wylać napitek lub zemknąć ukradkiem. Schwytana i zatrzymana, musi wychylić swoją czarę, co sprawia jej wielką przykrość. Najprzyjemniejszy gospodarz staje się tym sposobem złym człowiekiem i zmusza drugich do udawania przyjaźni. A cóż za pożytek z upajania ludzi! Oto człowiek najzdrowszy wpada w stan nieprzytomności, jest więc w ciężkiej chorobie i leży, nie wiedząc nic o świecie. Zaiste, wstrętny sposób obchodzenia uroczystości! Po takiej uczcie leżą do rana pijani, głowy im ciężą, jeść nie mogą, mają niesmak do życia, nie myślą o jutrze i zbyt są osłabieni, żeby zająć się mogli sprawami poważnemi. Czyż takie traktowanie ludzi jest uprzejmością i gościnnością?“

Pod koniec wieku XIV-go pojawiły się pierwsze utwory dramatyczne. Dramat japoński powstał podobnie jak dramaty wielu innych narodów z tańca i z obrzędów religijnych. Pisaliśmy o nim swego czasu dość obszernie, streszczając odczyt wygłoszony we Lwowie przez młodego naszego dramaturga p. Augusta Kisielewskiego i przytaczając za nim treść kilku wybitnych dramatów japońskich. Tematem ich jest przeważnie zemsta, która w życiu Japończyków odgrywa wielką rolę. Zemsta jest dla nich więcej niż potrzebą, jest ona obowiązkiem uświęconym przez prawo naturalne, a przyjętym przez pozytywne. W księdze japońskiej „Sto praw“, znajdujemy taki ustęp: „Ktokolwiek ma spełnić zemstę, powinien uprzedzić o tem sąd kryminalny, który nie może stawiać mścicielowi żadnych przeszkód w przeciągu pewnego czasu. Zabrania się tylko „wielkiej zemsty“, t. j. zabijania i wroga samego i całej jego rodziny“. Otóż w tym świecie wschodnim, w którym miłość ani w rzeczywistości, ani w sztuce nie przyjęła nigdy formy duchowej, zemsta jest namiętnością tragiczną *par excellence*, osią dramatów repertuaru japońskiego, a jeżeli wejdą w grę inne uczucia, to tylko dla kontrastu. Najbardziej cenionym z tych dramatów jest sztuka „Zemsta Sogów“. W akcie pierwszym tej sztuki opisuje autor łowy książęce, na które bracia Sogowie, Juro i Goro, dostać się pragną, ażeby zamordować zabójcę swego ojca. W 2-im poznajemy w starożytnem zamczysku Sogów ślepą Manko, matkę mścicieli, kobietę wielkiego hartu, która dzieci swe karmiła mlekiem zmieszanem z żółcią. Błogosławi ona na drogę zemsty obu synów. W akcie 3-im Juro maskuje zręcznie swą zemstę wobec wroga — w akcie czwartym bracia mordują go i nie zadawalając się tą zemstą, wdzierają się do pałacu sprzymierzonego z mordercą ich ojca, księcia Joritoma, aby i jego zabić. Lecz tu Juro ginie, a Goro dostaje się do niewoli.

Akt piąty zawiera konflikt różnych uczuć rycerskich, które stanowiły wielkość starożytnego feudalizmu japońskiego. Pogarda śmierci, lekceważenie wroga potężnego, łaskawość dla zwyciężonych i poszanowanie odwagi nieszczęśliwych — oto uczucia, przejawiające się tu w scenach szybkich, pełnych ruchu i szlachetności. Kiedy Goro w łańcuchach, prowadzony przez dowódzcę gwardyi, stanął przed Kudżuwarą, prowadzącym śledztwo wypadków zeszłej nocy, urzędnik ten z brutalstwem podłości tryumfującej rzecze do komendanta:

— Dlaczego sam trzymasz więźnia? To rzecz pachołków!

— Nie! — odpowie komendant. — Goro pochodzi z krwi książęcej, niech go nie dotyka ręka pachołka.

— Podnieś głowę! — woła Kudżuwara do więźnia, a gdy nieszczęśliwy nie może tego uczynić z powodu łańcuchów, naigrawa się zeń Kudżuwara w ten sposób: — Aha! nie śmiesz podnieść głowy, boś podły. Dlaczego uciekałeś tej nocy, gdym cię gonił?

— Co, ja uciekałem? — zawoła Goro — kłamiesz nędzny sługalco!

Uniesiony pasyą Kudżuwaro chce z mieczem w dłoni rzucić się na młodzieńca, wtem wchodzi książę Joritomo z orszakiem i zganiwszy gwałtowność urzędnika, rozkazuje przynieść dywan i zaprasza Gora, by usiadł na nim. Potem oświadcza mu, że chce mu darować życie.

— Już raz — odrzecze na to dumny więzień — czternaście lat temu byłem w niewoli razem z moim ojcem, ułaskawiono mnie wówczas. Dziś, gdy zemsta moja już spełniona, cóż mi po życiu?

— Ja to cię wówczas ułaskawiłem — mówi Joritomo — a ty za to chciałeś mnie zamordować!

— Poszedłem za przykładem twoim. I ciebie wypuścił pewien wspaniałomyślny książę z niewoli, a ty go potem zabiłeś i zagarnąłeś władzę najwyższą.

Tu Kudżuwara usiłuje wtrącić się do rozmowy, lecz Goro woła:

— Niechaj zamilknie to dzikie zwierzę. Odpowiadaniem jemu nie będę kalał mych ust.

— Ty sługa Joritoma, chciałeś go zamordować... — wtrącił dworak.

— Nigdy Sogowie nie byli sługami Joritomy, który jest tylko przywłaszczycielem.

W tej chwili wniesiono głowę zabitego brata i złożono ją przed jeńcem.

— O mój bracie — rzekł Goro z jękiem — w szóstym roku życia przysięgliśmy sobie zemścić się i umrzeć razem. A teraz jam w niewoli, gdyś ty położył głowę zdala odemnie.

— Czy skończyć z więźniem? — zapytuje Kudżuwara.

— Nie — odparł Joritomo — nie chcę, żeby rycerz tak dzielny zginął tak marnie. Pragnę obdarzyć go ziemią i zatrzymać przy sobie.

— Chcę jak najprędzej pójść za mym bratem — zawołał Goro — a dobrodziejstwa od wrogów nie przyjmuję.

— Skoro przebaczyć mi nie chcesz, przeznaczeniu zadość się stanie — przeczytać wyrok.

Jeden z dworzan rozwija dekret i czyta: zamiast wyroku śmierci — donacya renty dla matki Gora. Zwyciężony tą wspaniałomyślnością swego wroga, Goro przebacza mu i pozostaje na dworze Joritoma.

Bardzo popularnym jest także dramat „O 47 mścicielach“. Treść jego jest następująca:

Młody pan Asano, w pałacu książęcym znieważony przez ministra Kotsuke, rzucił się na niego ze sztyletem lecz ranił go tylko. Ministrowi udało się wyjednać wyrok, na mocy którego Asano musiał otworzyć sobie wnętrzności. Przy tej ceremonii tragicznej, zwanej „hara-kiri“, obecny był Kurano, pierwszy samurai (sługa) Asana, i przysiągł wówczas nieubłaganą zemstę dla Kotsuki i jego rodu. Czterdziestu sześciu dzielnych samurajów podało dłoń Kuranie dla dopięcia wspólnego celu. Gdy jednak Kotsuke podwoił straże i tak się miał na baczności, że niepodobna było schwycić go, Kurano polecił towarzyszom rozprószyć się po kraju i przybyć w umówione miejsce za danem przez niego hasłem. Sam także opuścił z rodziną Yeddo i osiadł w Kioto, gdzie zapomniawszy pozornie o swej zemście, oddał się życiu rozpustnemu, wypędził z domu żonę najcnotliwszą i doszedł do takiego poniżenia, że go wszyscy uważali nie za człowieka lecz za zwierzę. Kotsuke, zawiadomiony o tem zezwierzęceniu Kurana odetchnął swobodniej i wrócił do dawnego trybu życia. Tego tylko pragnął Kurano, który wysłał syna z tą wiadomością do towarzyszów, że godzina zemsty już wybiła. Jakoż zeszli się wszyscy w Yeddo i, uderzywszy na nieprzygotowanego Kotsukę, odcięli mu głowę. Nazajutrz o wschodzie słońca bonzowie, przybywszy dla otwarcia bram świątyni, znaleźli na placu przed nią wszystkich mścicieli.

— Bracia — rzekł Kurano do bonzów, dając im rękojeść złotą — przyjmijcie ten dar, jest to wszystko co posiadamy, a otwórzcie towarzyszom Asana bramę jego grobowca.

Bonzowie otworzyli bramę i odeszli. Wróciwszy po jakimś czasie, znaleźli 47 trupów w sanktuarium. Mściciele, uczciwszy grób swego pana, zabili się. Bohaterów tych podniesiono do godności świętych; pielgrzymi spieszą do ich grobów z prowincyj najodleglejszych, dzieci od kolebki uczą się wymawiać ich nazwiska, a i teatr roznosi szeroko ich sławę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem sjazdowym. Ze względu, że czysty dochód z tego zwiedzania przeznaczony jest na cel dobroczynny, Zarząd nie będzie wydawać w tym dniu bezpłatnych biletów wolnych lub też za zniżoną cenę.

Nowe biskupstwo w Czechach. Toczą się obecnie, według doniesienia praskiego *Czasu*, rokowania w sprawie utworzenia nowego biskupstwa z czeskich części biskupstw litomierzyckiego i królowo-hradeckiego. Po utworzeniu tej nowej dyecezyi byłaby dyecezya litomierzycka pod względem językowym czysto niemiecką. Siedzibą nowego biskupstwa ma być Młody Bolesław.

Zbiór dawnych polskich pieśni kościelnych. Nad przygotowaniem tego interesującego zbioru pracuje organista z Krakowa, p. Tomasz Flasza. Zbiór ma zawierać przeszło 500 ludowych pieśni kościelnych, ułożonych na jeden głos z towarzyszeniem organów i na 4 głosy. Koszta wydawnictwa poniesie towarzystwo św. Wojciecha dla muzyki kościelnej w Krakowie. Na czele stowarzyszenia stoi Antonina hr. Potocka. Wydawnictwo to przyczyni się zapewne do podniesienia muzyki kościelnej polskiej. Nad podźwignięciem jej z upadku, w którym znajduje się jeszcze od XVII wieku, pracuje się więc u nas obecnie w dwóch kierunkach, mianowicie w kierunku podźwignięcia i kodyfikacyi dawnego ludowego śpiewu kościelnego, i w kierunku, uprawianym przez x. Surzyńskiego z Kościana przez opracowywanie i wydawanie łacińskich mszy w stylu Palestriny dawnych polskich kompozytorów.

Do charakterystyki Polaków. W *Kolcach* warszawskich włożono w usta jakiegoś Niemca, zwiedzającego Warszawę, następujące uwagi:

„Niemiec, jak mu potrzebne pieniądze, zanosi do lombardu najprzód pierścionek, potem resztę biżuteryi, potem zimne potrzebne sprzęty domowe, potem ubranie, potem pościel, a na samym końcu dopiero zegarek. Polak najprzód zastawia zegarek. Tu każdy zegarek inaczej chodzi. Nikt nie wie nigdy, która godzina, zawsze się śpieszy. Nikt nie zna tu rozkładu jazdy, a każdy *Kuryer* podaje inny rozkład. Dlatego wszyscy, którzy jeżdżą koleją, chorują na wadę serca, bo pędzą bez opamiętania, i na rozstrój nerwowy, bo taki człowiek bez zegarka albo się spóźni i wtedy się denerwuje okropnie, albo o kilka godzin przyjedzie za wcześnie i także nerwy sobie szarpie".

Co może kosztować przecinek? Do zasiadającej obecnie w Melbourne komisyi, mającej wypracować taryfę celną dla Australii, nadszedł — jak donosi *Adelaide Advertiser* — list od pewnego Amerykanina, radzący komisyi, aby uważała na przecinki w taryfie celnej, bo jeden przecinek kosztował Stany Zjednoczone 2 miliony dolarów. Stało się to takim sposobem: W taryfie celnej, ustanowionej przez kongres amerykański przed laty 20, umieszczono na liście towarów, wolnych od cła, odnośnie do *fruit-plants* (rośliny owocowe). Śpiesząc, przepisujący taryfę, omylił się, zamiast łącznika postawił przecinek i utworzył przez to dwa wyrazy: *fruit, plants* (owoce, rośliny). Taryfę wydrukowano, rozesłano do wszystkich komór celnych i dopiero po roku spostrzeżono omyłkę. W ciągu tego roku jednak owoce, jak banany, pomarańcze, cytryny, winogrona, oraz wszelkie rośliny wpuszczano do Stanów Zjednoczonych bez cła, przez co kasa państwa poniosła wyżej wymienioną stratę.

Dwie damy. W paryskim hotelu Continental, którego okna frontowe zwrócone są ku Tuileriom, bawiły w tych dniach dwie damy: podeszła w wieku ex-cesarzowa Eugenia i młoda księżna Orleańska. Sezon podróży letnich sprowadził przypadkowo obydwie te dostojne damy do jednego hotelu.

Cesarzowa wraca z długiej podróży po morzu Śródziemnem, księżna — z pielgrzymki do Lourdes. Pierwsza zajęła lokal w lewem skrzydle hotelu ze swoim szczupłym orszakiem, druga w prawem skrzydle otoczona licznym dworem hołdowników. Ciekawy zbieg okoliczności. Pierwsza przedstawia przeszłość, druga teraźniejszość, oczekującą przyszłości.

Cesarzowa Eugenia nie przyjmowała i nie wizytowała nikogo. Czasem ktoś z dawnych przyjaciół oddał kartę wizytową w hotelu dla dawnej monarchini.

W dzień pogodny wyjeżdża zwykle automobilem elektrycznym do lasku bulońskiego. Ubrana od 30 lat zawsze jednakowo, w czarną suknię jedwabną i w mały czarny kapelusz, z którego spływa długi welon żałobny. Idąc, wspiera się na lasce. Długa podróż morska dobrze podziałała na jej zdrowie, ale w rysach jej twarzy, niemal skamieniałych, trudno byłoby doszukać się śladów uwielbianej niegdyś piękności. Jest to już tylko stara matrona, chyląca się do grobu.

Jeżeli niepogoda nie pozwala na wyjazd na spacer, cesarzowa Eugenia, stojąc w oknie hotelu, może spoglądać na posąg Napoleona I z prawicą wyciągniętą ku Tuileriom. Zresztą cisza i smutek goszczą w mieszkaniu ex-cesarzowej.

Całkiem inaczej biegło życie w prawem skrzydle hotelu. Od chwili przybycia księżnej Orleańskiej zawrzało tam jak w ulu. Hołdownicze delegacye rojalistów zjawiają się jedne za drugiemi. Ukazują się nawet panie z hali targowej — są bowiem i rojalistyczne „panie Angot" w tym cyrkule; przynoszą [illegible] bukiety i [illegible] biletów wizytowych [illegible] jak na drożdżach. Damy rojalistki [illegible] ukłonu hołdowniczego [illegible] się na [illegible].

Księżna Orleańska była niezmordowaną w przyjmowaniu swych gości. Oprócz tego zwiedzała kościoły, klasztory, lecznice dobroczynne. I tak co dnia. Wieczór [illegible] sobą nie nazywają jej księżną [illegible].

Sprawozdawca dziennika, z którego czerpiemy niniejsze szczegóły, miał sposobność rozmawiać z jednym z panów należących do świty księżnej.

— Księżna Orleańska — informował ów arystokrata dziennikarza — przybyła do Paryża bez żadnych celów politycznych. W powrocie z Lourdes obrała drogę na Paryż. Obecnie pojedzie do Węgier. Wczoraj po południu była w Wersalu.

— Była to zapewne pierwsza jej wizyta w dawnej rezydencyi królewskiej?

— Pierwsza. Księżna była mocno wzruszoną, gdy weszła do pokoju Maryi Antoniny... Powracając, przejeżdżaliśmy przez lasek Buloński. Tam spotkaliśmy cesarzową Eugenię w automobilu.

— Cesarzowa i księżna wiedzą zapewne, że mieszkają w jednym hotelu?

— O! naturalnie...

Z Paryża do Pekinu. Paryski *Matin* donosi o podróży, odbytej przez kilkunastu podróżnych, którzy udali się z Paryża do Pekinu, dla wypróbowania najnowszego połączenia komunikacyjnego dwóch tak odległych miast. Używano tylko pociągów ekspresowych, jadąc bez przerwy. Z Paryża do Moskwy podróż trwała 2 dni 9 godzin 30 minut, z Moskwy do Mandżuryi 11 dni 9 godz. 19 minut, z Mandżuryi do Charbina 3 dni 3 godziny 55 minut, z Charbina do Władywostoku 1 dzień 20 godz., 7 minut, z Władywostoku do Portu Artura 2 dni 10 godzin, 15 minut. Podróż z Paryża do Portu Artura trwała więc 19 dni 8 godzin 59 minut. Jadąc wprost do Pekinu, należy przesiąść się w Tachitao, skąd jedzie się 3 dni do stolicy Chin. Koszta podróży, licząc kolej i dzienne utrzymanie od osoby po 15 fr., wynoszą 1.216 fr. Droga morska kosztuje 2,200 fr. i trwa znacznie dłużej.

Odbudowa Erechthejonu w Atenach. Najstarsza ta świątynia Ateny na Akropolis, gdzie jeszcze za doby Pauzaniasza wytryskał święty strumień Posejdona, ma być w jak najkrótszym czasie zupełnie odnowiona, przy zachowaniu wszystkich właściwości pierwotnego stylu, o ile pozwoli na to stan ruin, zresztą wcale dobrze zachowanych. Pracę prowadzi ateński architekt Balanos, który dał się już nader zaszczytnie poznać przy rekonstrukcyi Partheneum. Zarządza wszystkiem komisya międzynarodowa, której przewodniczy minister oświaty, dr. Antonios Montferrate. Projekt odbudowy Erechthejonu powstał już dawno; około r. 1840 rozpoczęto już nawet prace przedwstępne, zniszczyła je jednak gwałtowna burza. Odtąd wspaniałą tę budowę pozostawiono własnym losom. Balanos zamyśla części najlepiej zachowane wzmocnić, odnowić, braki zaś uzupełnić w stylu dawnej budowy. Tak np. na stronie północnej staną znowu dwa okazałe filary. Nim Balanos rozpocznie pracę około tej świątyni, uda się naprzód jeszcze do Figalie w Arkadyi, celem przeprowadzenia koniecznych prac dla utrzymania świątyni Apollina Epikuria, która jest najwspanialszym zabytkiem starogreckiej architektury w Peloponezie. Po wyniosłej górze wije się kolumnada wspaniałych doryckich słupów, aż do świątyni. Fryz świątyni zabrali wprawdzie Anglicy, mimo to całość wprawia widza w zachwyt. Rząd grecki zwrócił też w ostatnich czasach baczniejszą uwagę na konserwacyę zabytków z epoki Bizantyńskiej, o które dotychczas nikt się nie troszczył. Obecnie np. rekonstruują zamek na Kyleńskiem wzgórzu w Peloponezie.

Henryk Laube i Ryszard Wagner. Zmarły niedawno głośny pisarz niemiecki, Robert Byr, pomieścił w swych pamiętnikach interesujący szczegół do biografii Wagnera — dotychczas zupełnie nieznany. — Około r. 1846 Ryszard Wagner żył w ścisłej przyjaźni z Henrykiem Laubem. Dzięki poparciu Wagnera, który w owym czasie był kapelmistrzem opery drezdeńskiej, wystawiono w królewskim teatrze znaną sztukę Laubego: „Uczniowie akademii Karola". Utwór miał olbrzymie powodzenie. Po premierze zaprosił Wagner Laubego i kilku przyjaciół na ucztę. Przy szampanie posypały się toasty, wielbiące nadmiernie talent Laubego. Wagner milczał długo, lecz gdy w końcu jaden z mówców nazwał Laubego „wybranym i natchnionym poetą" — powstał i rzekł: „Laube jest moim przyjacielem, ale, panowie, prawda przedewszystkiem: jest on bardzo — bardzo dalekim od Schillera". Wszyscy skonsternowani. Niektórzy pouczają Laubego, że to żart Wagnera, ale ten dodaje głośno: „nie, to moje najgłębsze przekonanie".

Uczta zakończyła się nagle o godzinie 2-giej w nocy. O czwartej nad ranem przysłał Laube sekundantów do Wagnera. Ależ sądzę — rzekł Wagner, — że ten poczciwy Laube, zanim mnie zabije, zostawi mi trochę czasu do skończenia mego Lohengrina — zresztą po pierwszej godzinie mogę służyć Laubemu. Ale, mem zdaniem, ten pojedynek — to wielkie dzieciństwo — wprost wielkie głupstwo. — Nie będę się pojedynkował. Powiedzcie to, panowie, „wielkiemu" poecie w imieniu „maluczkiego" kompozytora. — Pojedynek się nie odbył, ale wierny przyjaciel Laube został przez całe życie wrogiem Wagnera.

Środek na muchy. Dla ochrony przed muchami można posłużyć się następującym środkiem: w smalcu wieprzowym lub jakimkolwiek innym tłuszczu gotuje się liście bobkowe z niewielką domieszką olejku eukaliptusowego, olejku goździkowego i kreoliny. Powstałą w ten sposób maść przechowuje się do użytku w szczelnych puszkach. Zamiast wygotowywania liści bobkowych może być użytym olejek z tych liści, którego w każdej aptece dostać można, podobnie jak olejku eukaliptusowego i goździkowego. Tą maścią naciera się bydło wychodzące na paszę. Tłuszcz nie wpływa szkodliwie na skórę, jak to czyni np. nafta. Bydła nie niepokoją muchy, ani inne owady, gdyż zapach posmarowanej tą maścią skóry odstręcza gzy i bąki.

Wpływ ukłucia pszczoły na ludzi używających wiele gorących napoi. Pewien właściciel majątku pisze do niemieckiego pisma bartniczego co następuje. W naszym majątku trzymano zwykle 150—200 pni pszczół, które pielęgnował 84-letni pasiecznik. Ten starzec żył skromnie i jadał tylko czarny chleb, mleko i miód. W sąsiednich dobrach żył 62-letni gospodarz, który bardzo wiele pijał gorących napoi, chociaż powierzchownie dość zdrowo wyglądał. W roku 1858 w lecie, wśród skwarnego dnia, nadleciał ogromny rój pszczół ze sąsiedztwa i osiadł na tych dwóch starcach, którzy się wtedy przypadkowo razem znajdowali w ogrodzie. Obydwaj zostali ogromnie przez pszczoły pokłuci. Gospodarz, który był, jak to mówią, wódką przesiąknięty, umarł w przeciągu dwóch godzin, podczas gdy 84-letni pasiecznik żył jeszcze 20 lat i do końca został pasiecznikiem, to jest do 104 roku swego życia.

Na tego, kto pije dużo piwa, wina lub wódki, tak, że krew jego jest ubogą w sód, a za to zawiera ogromną ilość kwasu węglowego, ukłucie pszczół wywiera bardzo zgubny wpływ. Kwas mrówczany bowiem, znajdujący się w jadzie pszczelim, zamienia się wtedy wskutek chemicznych przemian na jedną z najgwałtowniejszych i najszybciej działających trucizn.

Muzyka, a charakter kobiet. Pewien Anglik studyował upodobanie kobiet do muzyki i wyciągnął następujące stąd wnioski o ich charakterze: Miłośniczki Beethovena mają być stale wierne i łatwo obdarzają zaufaniem tego, kto się o ich rękę stara. Skłonną do melancholii jest kobieta, zachwycająca się głównie Mendelsohnem; zwolenniczkę Bacha ma cechować praktyczność i systematyczność; entuzyazmujące się Szopenem mają usposobienie rzmantyczne, sentymentalne, marzycielskie; wreszcie te, które obdarzają swoją sympatyą tylko muzykę banalną lub brawurową, uważa ów Anglik za lalki, pozbawione „serca i głowy".

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w kościele w Częstochowie złożyła N. N. ze Zborowa (z prośbą o Mszę świętą za dusze zmarłych 2 korony.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12, w poł. + 19 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogodnie.

Przy kasie kolejowej.

Kasyer. Dokąd?

Pasażer. Wszystko jedno... daj pan co masz pod ręką... (ciszej): bo widzi pan, uciekam od żony.

Szczyt pieniactwa.

Szczytem pieniactwa jest zapozwać do sądu o pobicie... serce, dlatego, że bije.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 sierpnia

(Z). Likwidacya rachunków na ultimo lipca już ukończona. Bank austr. węgierski powiększył swój portfel wekslowy tylko o 23½ milionów koron, pomimo, że robił poszukującym kredytu wszelkie możliwe ułatwienia i eskontował weksle na otwartym targu znacznie poniżej urzędowej stopy procentowej. Dzisiejszy stan portfelu wekslowego tego banku wynosi wszystkiego 226,300.000 koron. Przed rokiem wynosił on o tej porze 317½ miliona koron, pomimo, że rok ubiegły był tak samo jak teraźniejszy rokiem ogólnego zastoju. Przed dwoma zaś laty z początkiem sierpnia miał bank austro-węgierski w swoim portfelu weksli za 340½ miliona koron. Ten niebywale niski stan portfelu wekslowego dziwnie odbija od świetnych żniw na Węgrzech. W nierównie gorszych latach rolnicy i kupcy zbożowi z końcem lipca już korzystali wydatnie z kredytu w banku austro-węgierskim, obecnie tego nie widać.

Co się tyczy żniw węgierskich, to raporty urzędowe obliczają tegoroczny zbiór pszenicy na Węgrzech na 43½ miliona centnarów metrycznych, a więc o 10 mil. centn. więcej niż w roku ubiegłym, zaś zbiór żyta obliczają na 13,600.000 centnarów metr., t. j. o 2½ miliona centnarów więcej. Przeciętny zbiór pszenicy z jednego morga katastralnego przyjmują na $7\frac{38}{100}$ centn. metr., a żyta na $6\frac{82}{100}$ centn. metr. Są to cyfry wyjątkowo korzystne, jakich już dawno nie było. Dla giełdy stanowiły dziś te tak bardzo korzystne doniesienia o żniwach na Węgrzech jeden z silnych bodźców zwyżkowych, to też mieliśmy dziś zwyżkę.

Z Pesztu donoszą, że zawiązany z początkiem wiosny kartel młynarzy węgierskich, który z powodu nagromadzonych w zimie znacznych zapasów i trudności, na jakie napotykał zbyt mąki, uchwalił był znaczne zmniejszenie produkcyi młynów węgierskich, obecnie zniósł wszelkie ograniczenia i każdy młyn może tyle mleć mąki, ile zechce.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 688·00, węg. Zakł. kredyt. 729·00. Anglobanku 279·00, Unionbanku 542·00, Länderbanku 420·50, Bankvereinu 455·00, Bodencredit 935·00, Gal. Banku hip. 543·00, Statsbahny 711·50, Lombardy 68·50, Kol. Elbethal 468·50, Północnej 5630, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 402·00, Rima Muranyi 506·00, Praskiego Tow. żel. 1521, Fabryki broni 332·00, Tureckie tytoniow. 294·00, Oblig. węg. indemniz. 00·00, Renta majowa 101·90, Austr. renta koronowa 99·75, Węgier. renta koronowa 97·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·35, 4% Listy Banku krajow. 97·10, 4½% Listy Banku krajow. 101·10, 4% Listy Banku hipotecznego 96·50, 4½% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·15, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·25, 4% Poż. m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 111·00, Marki 117·00, Ruble 252.50.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 5go sierpnia. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·25 do 7·40, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 5·90 do 6·10, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, pastewny —·— do —·—, owies pański 7·50 do 7·75, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·— do 5·25, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 9·75 do 10·00, len —.— do —·—, siemie lniane 9·— do 9·25, siemię konopne 8·— do 8·25 koniczyna czerw. prima 45·— do 48·—, średnia —·— do —·—, koniczyna biała prima 55·— do 60·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż okrągły 25·00 do 25·50 płaski 24·50 do 25·00, groch do gotowania 8·— do 8·50, zielony 7·— do 7·25, bobik koński nowy 5·— do 5·25, wyka nowa 5·75 do 6·00 otręby pszenne 3·80 do 4·00, żytne 4·20 do 4·30, chmiel —·— do —·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 33·50 do 33·75, nadkontyngent 15·25 do 15·50; Tarnopol-Brody kontyngent 33·75 do 34·00, nadkontyngent 15·75 do 16·00; Sokal-Jarosław kontyngent 34·20 do 34·25, nadkontyngent 16·00 do 16·25; Rafinerye Lwów kontyngent 36·— do 36·25, nadkontyngent 17·25 do 17·50.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 5 sierpnia.

Silne zaofiarowanie nowego ziarna na dzisiejszym targu, wywołało znaczną zniżkę cen pszenicy i żyta — pomimo to jednak, większe transakcye nie miały miejsca, gdyż młyny wstrzymują się z zakupami, spodziewając się dalszego spadku cen.

Płacono: pszenicę nową węg. 7·40—7·70; czerwoną starą 0.00—0.00.; żółtą starą 7·40—7·65, żyto nowe węg. 6·90—7·50; jęczmień brow. 0·00—0·00 koron; na paszę 0·00 do 7·50 K.; owies 7·50 do 7·80 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Ze sfer urzędowych nadesłano nam dziś następujący komunikat:

W pow. kamioneckim strejkuje obecnie już 21 gmin. Wczoraj przyszło do rozruchów w Ubiniu; po nadejściu pogotowia wojskowego przywrócono spokój; 15 ekscedentów aresztowano. Strejk rozszerza się na okręg sądu powiatowego w Radziechowie, gdzie wystąpił we wsiach Adamy, Jabłonówka i Grabowa. Układy ugodowe rozbijają się w poszczególnych gminach o żądania strejkujących, którzy oprócz wysokich wynagrodzeń za poszczególne roboty, domagają się np., aby dwory oddawały włościanom bezpłatnie pniaki, suche gałęzie, leżaki i liście opadłe w lasach, — aby bezpłatnie wolno było włościanom paść bydło po łąkach, ugorach i ścierniskach, aby właściciele oddalali dozorców, na których uskarżanoby się, że są „przykrymi"; gdyby nie podołali pracy miejscowi robotnicy, miałoby być wolno przyjmować robotników z innych wsi, ale nie z innego powiatu.

W pow. buczackim w kilku gminach przyszło już do porozumienia, między innemi w Złotym Potoku. Natomiast strejk trwa w okręgu sądowym Buczacza we wsiach Browary, Przedmieście, Nowosiółka jazłowiecka, Jezierzany, Kujdanów; aresztowań w całym tym okręgu od początku strejku było 10. W okręgu zaś sądowym Złoty Potok strejk trwa we wsiach: Skomorochy, Koropiec, Sokołów, Woziłów; w Kościelnikach i Rusiłowie pracują Mazurzy pod osłoną wojska; aresztowań w całym okręgu od początku strejków było 9. W okręgu sądowym Monasterzyska wybuchł strejk w Baryszu, Bartnikach i Międzygórzu.

W pow. przemyślańskim położenie względnie się poprawiło. W Duranowie przyszło do ugody na dotychczasowych warunkach pracy. W Jaktorowie pracę na nowo podjęto.

W pow. trembowelskim strejkuje jeszcze 10 gmin. W Brykuli nowej aresztowano 8 ekscedentów i wójta, ponieważ przy zakwaterowaniu asystencyi wojskowej stawiał opór zarządzeniom wysłanego tam urzędnika starostwa. Według ostatnich doniesień we wsiach Zazdrość, Ruzdwiany i Bernadówka przyszło do ugody.

W pow. brzeżańskim podjęto w Koniuchach robotę na nowo. Natomiast wybuchł strejk w Strychańcach.

* * *

Ministeryum rolnictwa otrzymało z powodu strejków rolnych w Galicyi wiadomość z Chorwacyi z prośbą o podanie jej do wiadomości kół interesowanych, iż wobec tego, że w Chorwacyi żniwa są ukończone, wielka ilość tamtejszych robotników byłaby gotową udać się na roboty rolne do Galicyi wschodniej. Robotnicy ci byliby skłonni podjąć się robót około żniw za płacę akordową siedmiu koron od wyżęcia jednego morga wszelkiego rodzaju zboża, nie wymagając wiktu lub ordynaryi, a żądając tylko pokrycia kosztów przewozu. Jeden z pośredników, niejaki R. Schmidt zarządzca dóbr w Rakitje pod Zagrzebiem, oświadcza, że podejmuje się natychmiast na tych warunkach dostarczyć kilka tysięcy robotników.

Ponieważ pora żniw w kraju naszym już także zbliża się przeważnie ku końcowi, przeto zapewne nie będzie potrzeby korzystania z oferty Chorwatów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Ischl 6 sierpnia. Wczoraj o godz. ½3 popołudniu odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział Cesarz, król rumuński, księżna Gizela i ks. Jerzy bawarscy, arcyksiężna Marya Walerya, dygnitarze i świta królewska. O 5 popołudniu pojechał Cesarz do króla Karola rumuńskiego, poczem obaj monarchowie udali się na 1½ godzinną przejażdżkę. O godz. 8 odbyła się herbata u ks. Gizeli bawarskiej. Dziś rano król rumuński wyjeżdża na kuracyę do Gasteinu.

Nowy York 6 sierpnia. Według wiadomości nadeszłych z Panamy, wojsko powstańców poniosło klęskę, nadto w szeregach powstańczych szerzy się dezercya.

Landerneau 6 sierpnia. Deputowany X. Gayraut przybył tu i udał się do wsi, aby przeszkodzić gwałtom, których dopuszczają się chłopi. Czatują oni uzbrojeni na drogach i wstrzymują podróżnych. W szkole klasztornej zgromadziła się wielka liczba ludzi.

Chambery 6 sierpnia. W miejscowości Cruyt komisarz policyi, który przybył, aby zamknąć szkołę, opadnięty został przez kobiety, powalony na ziemię i obity.

Paryż 6 sierpnia. Wielkie wrażenie wywarł tu fakt, że wódz partyi radykalno-socyalistycznej i były prezydent gabinetu Goblet wystąpił w obronie szkół kongregacyjnych. W liście, wystosowanym do wychodzącego w Amiens pisma *Progrès de la Somme*, Goblet gani w ostrych słowach nietylko sposób przeprowadzenia ustawy o stowarzyszeniach, ale także i samą ustawę.

Dep. Bergen i Cochin oraz członkowie akademii: Brunetière, Rousse, Caillette, Leroy-Beaulieu i Picot ogłosili odezwę do „wszystkich zwolenników wolności nauczania", wzywającą ich, ażeby wszelkimi ustawowymi środkami starali się przeszkodzić temu, by nauka stała się monopolem jednego stronnictwa.

Rzym 6 sierpnia. Król włoski ofiarował 100.000 lir na odbudowanie dzwonnicy św. Marka w Wenecyi.

Nowy sad (Neusatz) 6 sierpnia. Na miejscu, gdzie ks. Eugeniusz d. 8 maja 1716 pobił Turków, odsłonięto wczoraj krzyż z białego marmuru, postawiony przez korpus oficerski 70 pp. W uroczystości wzięło udział około 25.000 osób.

Tryest 6 sierpnia. Strejk kelnerów w kawiarniach i restauracyach skończył się. Kelnerzy wrócili do pracy na dotychczasowych warunkach.

Konstantynopol 6 sierpnia. Między bandą rozbójników albańskich, złożoną z około 100 osób, a wojskiem tureckiem przyszło pod Ochridą do starcia, przyczem zginęło 13 rozbójników i przywódzca bandy. Bandę rozbito, wojsko ściga jej resztki.

Londyn 6 sierpnia. Według dotychczasowych rozporządzeń, dziś o godzinie 5 minut 30, król ma przybyć specyalnym pociągiem na dworzec Wiktoryi, skąd uda się w otwartym powozie do pałacu Buckinghamskiego. Nie pojedzie tam jednak prostą drogą, lecz dalszą.

Baden 6 sierpnia. Wczoraj odbył się na zamku Weilburg obiad galowy, w którym wzięli udział: królowa hiszpańska z córką Maryą Teresą, arcyksiężna Elżbieta i arcyksiążęta Fryderyk, Rainer i Karol Stefan z małżonką, oraz ambasador i członkowie ambasady hiszpańskiej. Po obiedzie odbyła się wycieczka do klasztoru św. Krzyża.

(*Depesze popołudniowe*).

Brest 6 sierpnia. Deputowany opat Gayraud wygłasza w gminach, które stawiają opór zamykaniu szkół kongregacyjnych, wykłady, w których zachęca ludność do wytrwania w oporze.

Ischl 6 sierpnia. Król rumuński odjechał dziś przed południem do Gasteinu. Cesarz odprowadził króla na dworzec i serdecznie go pożegnał.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 6 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 16·80 (ustalony). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 39·60.

Berlin 6 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·55. Spirytus 00·00.

Paryż 6 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·75 Mąka („Fleur de Paris") 29·85.

Frankfurt 6 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 216·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 184·30. Laura 000.00 excl. kupon.

Wiedeń 6 sierpnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 267.15
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 285 —
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254.75
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 88.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 110·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 428.—, Clary 40 zł. m. k. 192.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 69.—, Ofen 40 zł. 187.00, Palffy 40 zł. m. k. 191.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 55.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27·65 Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 76.—, Salma 40 zł. m. k. 234.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 73.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00 Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 423.00.

Lwów 6 sierpnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 568.00 do 575.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 540.00 do 555·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do —·—, 4 proc. los. w 60 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96,70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·20 do 96.90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·80 do 99·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·80 do 103·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·50. Pożyczki kraj. z r. 1878 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 97.00 do 97.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·00 do 94·70, 4½% po 200 koron 100·00 do 100·70.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·10 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 252.00 do 254.00. 100 marek niemieckich 117·— do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50.
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele święta) 8·14, 8·04*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	5,793.034	20		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,642.254	52	4,150.779	68
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,972.363	69
III.	Odpisy i inne wydatki			194.544	25
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	498.716	99		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	110.685	68	388.031	31
V.	Stan funduszów z końcem r. 1901/2	10,217.827	87		
	mniej kontrasekuracya	972.060	76	9,245.766	61
VI.	Czysta pozostałość			295.196	49
				16,246.682	08

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1900/1901	9,178.297	79		
	mniej kontrasekuracya	835.600	09	8,342.697	70
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1900/1901	432.821	37		
	mniej kontrasekuracya	73.965	66	358.855	71
III.	Zebrana premia	9,096.991	96		
	mniej kontrasekuracya	2,411.080	87	6,685.911	09
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			247.243	22
V.	Inne przychody			611.974	31
				16,246.682	08

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 marca 1902 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Zapas kasowy z dniem 31 marca 1902			220.945	08
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			275.282	15
III.	Realności			1,576.086	06
IV.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 marca 1902 roku			5,598.311	42
V.	Weksle w portfelu			148.224	39
VI.	Efekta funduszów			228.406	60
VII.	Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi			792.993	88
VIII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			1,556.011	98
IX.	Różni dłużnicy			1,929.883	06
X.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			94.266	03
XI.	Efekta kaucyi agentów			518.879	64
				12,923.740	29

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I	Fundusz rezerwowy			6,017.786	18
II.	Fundusz na różnicę kursu			184.384	17
III.	Fundusz wyrównawczy			361.348	89
IV.	Rezerwa premii	3,654.308	13		
	mniej kontrasekuracya	972.060	76	2,682.247	37
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	498.716	99		
	mniej kontrasekuracya	110.685	68	388.031	31
VI.	Fundusz emerytalny			1,608.805	94
V.	Salda bierne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			132.207	08
VI.	Różni wierzyciele			168.041	78
VII.	Kaucye agentów			518.879	64
VIII.	Fundusze			571.811	49
IX.	Pozostałość			295.196	49
				12,923.740	29

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	844.779	17		
	mniej zwrot od Towarz. kontrasek.	408.214	95	436.564	22
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			48 889	75
III.	Odpisy i inne wydatki			76.740	07
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowana mniej udział Towarz. kontrasekur.			2,078.661	75
V.	Stan funduszów z końcem r. 1901/1902				
				2,640.805	79

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1900/1901			1,989.372	05
II.	Zebrana premia	904.116	85		
	mniej kontrasekuracya	433 049	31	471.067	54
III	Przychód z lokacyi kapitałów			61.948	93
IV.	Inne przychody			112.528	47
V.	Niedobór			5 888	80
				2,640 805	79

Rachunek bilansu z działu gradowego z dnia 31 marca 1902 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Zapas kasowy z d. 31 marca 1902 r.			10.254	83
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kas. oszczęd.				
III.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 marca 1902			1,805.271	85
IV.	Weksle w portfelu			55.158	24
V.	Różni dłużnicy			52.554	82
VI.	Wartość inwentarza			721	60
VII.	Niepokryty niedobór z lat dawnych			270.957	51
VIII.	Niedobór			5.888	80
				2,200.807	65

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
I.	Fundusz rezerwowy			2,017.678	95
II.	Fundusz na różnicę kursu			60.982	80
III.	Fundusz zapasowy			39.956	82
IV.	Różni wierzyciele			82.189	58
				2,200.807	65

Kraków, dnia 31 marca 1902 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Ignacy Glażewski. Dr. Gustaw Romer.

Naczelnik centralnego biura rachunkow.: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. M. Urbański. M. Garapich. M. Dydyński.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1901 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	1,911.069	18		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	202.672	90	1,708.396	28
II.	Wypłaty za wykupione police	301.579	85		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	51 359	87	250.219	98
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			55·412	87
IV.	Ogólne wydatki zarządu			797.413	18
V.	Odpisy i inne wydatki			179.479	48
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	291.145	08		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	30.000	—	261.145	08
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	23,134.798	27		
	mniej udział towarz kontrasekur.	1,440.566	95	21,694.231	32
VIII.	Zysk			204.304	78
				25,150.602	42

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	22,083.482	42		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	1,476.469	44	20,607 012	98
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	235.913	23		
III.	mniej udział towarz. kontrasekur.	53.308	—	182.605	23
	Zebrane premie	3,269.822	64		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	98 745	15	3,171.077	49
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,121 378	98
V.	Inne przychody			68.532	74
				25,150.602	42

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1	Zapas kasowy			27.175	97
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kred. i kasach oszczędn.			539.774	09
3	Realności			335.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu				
5	z d. 31 grudnia 1901 r.			5,956.655	92
6	Weksle w portfelu			171.860	—
7	Pożyczki hipoteczne			7,276.822	52
8	Pożyczki na własne police			3,048.986	70
9	Pożyczki stowarzyszeniom			664.160	74
10	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			3,519.878	18
11	Salda czynne rachunków z towarz. kontrasekuracyjnemi			34.317	74
12	Zaległości w agenturach i filiach			497.567	88
13	Różni dłużnicy			381.586	92
	Efekta kaucyjne			37.655	64
				22,441.387	25

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1	Rezerwa zysków, kapitałów			1,876.667	93
2	Fundusz na różnicę kursu			1.778	46
3	Rezerwa i przeniesienie premii			20,258.494	62
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody			261.145	08
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpiecz.			57.290	81
6	Salda bierne rachunków z towarz. kontrasekuracyjnemi			13.629	62
7	Różni wierzyciele			210 340	86
8	Różne kaucye			37 655	64
9	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			20.080	—
10	Zysk			204.304	78
				22.441.387	25

Kraków, dnia 1 stycznia 1902 r.

DYREKCYA:

Zeon Słonecki. Ignacy Glażewski. Dr. Gustaw Romer.

Naczelnik działu ubezp. na życie: **Edward Szaucer** rządowo autor. technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego: **A. Szyszkiewicz.**

KOMISYA RACHUNKOWA:

A. hr. Wodzicki. Dr. K. Lipowski. J. Bielański.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy	708.372	85*			81.298	85
2	Uposażenie funduszów	40.820	15			123.005	88
3	Fundusz na remuneracye	67.891	05				
	Razem	812 085	05			204.304	73

* Z pozostałości	186.485	29
Dopełnienie z fund. wyrównawczego	341.822	17
Pożyczka z fund. rezerwowego	175 065	39
	703 372	85

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza